

IX kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

**Komisja
Rolnictwa
i Rozwoju
Wsi**

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **PODKOMISJI STAŁEJ DO SPRAW
REALIZACJI PROGRAMU ZWIĘKSZANIA
WYKORZYSTANIA POLSKIEGO BIAŁKA
ROŚLINNEGO W PASZACH
(NR 5)
z dnia 13 kwietnia 2023 r.**

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi

– podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększenia wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach (nr 5)

13 kwietnia 2023 r.

Podkomisja stała do spraw realizacji programu zwiększenia wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach, obradująca pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Dolaty (PiS)**, przewodniczącego podkomisji, przeprowadziła:

– dyskusję na temat wprowadzenia celów wskaźnikowych do ustawy o paszach.

W posiedzeniu udział wzięli: **Nina Dobrzyńska** dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Maciej Kucharski** główny specjalista kontroli państwowej w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli, **Karolina Mitura-Nowak** główny specjalista w Departamencie Nadzoru nad Spółkami Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, **Witold Katner** rzecznik prasowy Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, **prof. dr hab. Jerzy Księżak** pracownik naukowy w Zakładzie Uprawy Roślin Pastewnych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach, **Dariusz Goszczyński** prezes, dyrektor generalny Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej w Warszawie, **Rafał Banasiak** prezes klastra Agroport, **Krzysztof Gawęcki** wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych oraz **Grzegorz Anczewski** doradca w Krajowej Radzie Izb Rolniczych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Paulina Gontarz** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dzień dobry. Otwieram 5. posiedzenie podkomisji stałej do spraw realizacji programu zwiększenia wykorzystania polskiego białka roślinnego w paszach.

Witam państwa posłów. Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z panią dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Niną Dobrzyńską. Witam panią Joannę Gołębiowską, naczelnik wydziału w Departamencie Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Witam panią Katarzynę Piskorz, zastępcę dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii; pana Krzysztofa Smaczyńskiego, zastępcę dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin; panią Monikę Wilińską, dyrektor Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii; panią Małgorzatę Woźniak, naczelnik wydziału w Departamencie Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam panią Karolinę Miturę-Nowak, głównego specjalistę w Departamencie Nadzoru nad Spółkami Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa. Witam pana Rafała Banasiaka z klastra Agroport Bartoszyce. Witam pana Krzysztofa Gawęckiego, wiceprezesa Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych. Witam pana Dariusza Goszczyńskiego, przedstawiciela Krajowej Rady Drobiarstwa. Witam pana Witolda Katnera, rzecznika prasowego Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Witam pana prof. Jerzego Księżaka, który był liderem wieloletniego programu badawczego, reprezentującego Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach. Witam pana Macieja Kucharskiego, głównego specjalistę kontroli państwowej

w Departamencie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Najwyższej Izby Kontroli. Witam wszystkich pozostałych gości obecnych na dzisiejszym posiedzeniu.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny posiedzenia został dostarczony. Obejmuje jeden punkt, a mianowicie dyskusję na temat wprowadzenia celów wskaźnikowych do ustawy o paszach. Czy są uwagi do porządku obrad? Nie słyszę uwag. Uznaję, że porządek obrad został przyjęty.

Na początek sam sobie udzielię głosu, ponieważ tak jak stwierdziłem, państwu posłom został przedstawiony projekt nowelizacji ustawy o paszach, który wprowadza cele wskaźnikowe. Jestem autorem tego pomysłu. Zgłosiłem go w Tarnowie Podgórnym w czasie podsumowania półmetka realizacji programu wieloletniego, pierwszego programu wieloletniego, obejmującego lata 2011–2015.

Przez wiele, wiele lat temat ten był dyskutowany, ale wcześniej jakoś nie znalazł uznania i przełożenia na zapisy prawne. Teraz dysponujemy projektem, który wprowadza cele wskaźnikowe. Króciutko go omówię. Oczywiście nie będę przedstawiał całego uzasadnienia, które państwo macie, ponieważ członkowie podkomisji, jak również zaproszeni goście doskonale orientują się w tej tematyce. Chciałbym wygłosić kilka uwag do projektu i jego uzasadnienia.

Najpierw oczywiście wprowadzamy definicję surowców wysokobiałkowych. Definicja wskazuje, że są to materiały paszowe, w których zawartość białka jest nie niższa niż 20% i które są wykorzystywane jako komponent do produkcji pasz w celu zaspokojenia potrzeb żywieniowych zwierząt na białko. Jest także druga definicja celu wskaźnikowego białka paszowego. Jest to minimalny udział niemodyfikowanych genetycznie roślinnych surowców wysokobiałkowych pochodzących z upraw z terenu Rzeczypospolitej Polskiej w ogólnej ilości roślinnych surowców wysokobiałkowych wykorzystywanych przez producenta do produkcji pasz, wprowadzanych do obrotu na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Szanowni państwo, jeżeli chodzi o cel ustawy, przede wszystkim zależy nam na animacji popytu, ponieważ wszystkie programy wieloletnie, które z sukcesami były realizowane przez naukowców, pozwoliły rozstrzygnąć kwestie związane z genetyką roślin, kwestie uprawowe, żywieniowe. Wyniki badań, które są ogólnie dostępne, wskazują jednoznacznie, że krajowymi źródłami białka możemy zastąpić poekstrakcyjną śrutę sojową opartą oczywiście o soję genetycznie modyfikowaną, importowaną z Ameryki Południowej i Ameryki Północnej. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości.

Dzięki realizacji przez kolejnych ministrów programów wsparcia uprawy roślin nazywanych strączkowymi bądź – według innej terminologii – bobowatymi udało się zwiększyć areal uprawy owych roślin, które mają też ogromne znaczenie dla rolnictwa. Nie będę o tym mówił, ponieważ wszyscy doskonale o tym wiemy, ale w pewnym momencie pojawiła się bariera. Bariera była kwestia popytu. Rolnicy, którzy nawet widzieli sens uprawy takich roślin, jak z murem zderzali się z możliwością sprzedaży nasion, które wyrosły im na polach. Po prostu nie było zainteresowania ze strony przemysłu paszowego.

Przemysł paszowy w Polsce, cały ten sektor jest tak skonstruowany, że większość udziałów w rynku posiadają firmy z kapitałem obcym. W żaden sposób nie były zainteresowane użyciem krajowych źródeł białka, a co więcej znaczna część naszej produkcji była eksportowana do innych krajów, szczególnie jeżeli chodzi o śrutę rzepakową. Mamy bardzo dużą produkcję, wynoszącą około 1,5 mln t, jeżeli chodzi o naszą śrutę rzepakową. Jest to około 570 tys. t czystego białka. Polski przemysł paszowy w niewielkim stopniu wykorzystywał nasz zasób. Znaczna część była eksportowana. Już nie mówię o roślinach strączkowych.

Jest z nami pan Rafał Banasiak, lider klastra Agroport Bartoszyce. W krajowych firmach paszowych również trudno znaleźć nabywców na przykład na bobik, który jest uprawiany w województwie warmińsko-mazurskim. Bobik jest eksportowany. Już nie będę rozwijał tego problemu, ponieważ jest znany, wielokrotnie o tym mówiliśmy. Chodzi o to, żeby właśnie animować popyt, czyli skłonić firmy paszowe do tego, żeby chciały korzystać z naszych krajowych źródeł białka.

Chodzi także o to, żeby nie doprowadzić do jakichś trudności, komplikacji na rynku. Wiadomo, że jesteśmy potentatem, jeżeli chodzi o produkcję drobiu. Zastąpienie, jeżeli chodzi o poekstrakcyjną śrutę sojową, nie może być stuprocentowe. Wielokrotnie podkre-

ślaliśmy, że nie chodzi nam o to, żeby zupełnie zrezygnować z importu, tylko żeby stopniowo zastępować import krajowymi źródłami białka, tak żeby odbywało się to w sposób harmonijny, bez uszczerbku dla producentów drobiu czy innych sektorów produkcji zwierzęcej. Chodzi nam o to, żeby jednak proces zastępowania postępował.

Trwały długie, ożywione dyskusje, od jakiego poziomu powinniśmy rozpocząć, jaki powinien być cel wskaźnikowy na początek. Problem uniknięcia jakichś komplikacji był niezwykle istotny. Ustaliliśmy to. Bardzo dziękuję państwu naukowcom, reprezentowanym przez pana profesora Książaka, jak również pracownikom Ministerstwa Rolnictwa, którzy też mieli duży wkład w dyskusję, w ostateczne konkluzje.

Uznaliśmy, że moment początkowy, wskaźnik na pierwszy rok będzie wynosił 15%. Wydaje się, że nie będzie najmniejszego problemu dla największych firm paszowych, żeby w 2025 r., dlatego że proponowany termin wejścia w życie ustawy to 1 stycznia 2025 r... A zatem dajemy czas firmom paszowym, chociaż generalnie można powiedzieć, że firmy miały czasu co nie miara, dlatego że od 2006 r. obowiązuje zakaz korzystania z poekstrakcyjnej śruty sojowej opartej o soję genetycznie modyfikowaną. Oczywiście w kolejnych latach były przyjmowane moratoria, które przedłużały zakaz. Szczerze mówiąc, pewnie uspokoiło to firmy paszowe, utwierdziło je w przekonaniu, że taki stan rzeczy będzie trwał zawsze. Wobec tego nawet jak termin moratorium zbliżał się do końca, i tak nic się nie działo w tej materii.

Dlatego teraz wprowadzamy cel wskaźnikowy, określając go na poziomie 15% w 2025 r. W kolejnych latach będzie on rósł o 6%. Macie to państwo wyjaśnione w samym projekcie nowelizacji i w uzasadnieniu. Postęp doprowadzi do tego, że w 2032 r. zastąpimy w okolicach 40% zużycia komponentów wysokobiałkowych opartych o importowaną śrutę GMO naszymi krajowymi źródłami białka. Proporcja będzie wynosiła 60% źródeł importowanych i 40% krajowych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że poekstrakcyjnej śruty sojowej importujemy około 2,5 mln t, jeżeli przyjmiemy, że jest około 2 tys. zł za tonę – nie wiem, ostatnio nie sprawdzałem, ale pewnie jest to w tych granicach – to mamy rynek warty 5 mld zł. Więcej?

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Więcej, około 2,5–2,6 tys. zł.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Nawet tak? Widziałem w okolicach 2 tys. zł, ale być może rzeczywiście jest już 2,5–2,6 tys. zł za tonę.

Zwiększałoby to szacunek z 5 mld zł pewnie do 6 mld zł. Jest to kolejny argument za tym, że musimy uczynić krok w tej materii, krok w postaci przyjęcia proponowanej nowelizacji, dlatego że jest to kwestia bezpieczeństwa żywnościowego. Bezpieczeństwo białkowe jest elementem bezpieczeństwa żywnościowego. Jest to działanie nie tylko w interesie polskich rolników, polskiego rolnictwa, ale również w interesie działających firm z kapitałem obcym, ponieważ nie można wykluczyć, że nastąpi jakiś kryzys, jeżeli chodzi o produkcję soi w świecie. Może to być susza, mogą to być inne czynniki, które spowodują, że ceny importowanego komponentu gwałtownie wzrosną.

Mówiłem o tym kiedyś na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Można to porównać do sytuacji z gazem. Gdybyśmy nie zdywersyfikowali dostaw i nie uniezależnili się od gazu rosyjskiego, dzisiaj, w dobie wojny na Ukrainie, bylibyśmy w absolutnie dramatycznej sytuacji. Tak samo może się stać, jeżeli chodzi o produkcję pasz, import poekstrakcyjnej śruty sojowej. Oby nie, ale taka obawa, takie niebezpieczeństwo zawsze występuje. Musimy uzyskać bezpieczeństwo w tym zakresie. Jest to niezwykle istotny cel nowelizacji.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o wstęp, może na tym zakończyć. W projekcie są również przewidziane kary. Możemy dyskutować w ogóle o wszystkich założeniach – czy kary rzeczywiście są odstrasżające, czy ewentualnie wobec firm, które nie chciałyby przestrzegać przepisów ustawy, rzeczywiście sprawią, że ustawa będzie skutecznie wpływać na zwiększenie popytu na polskie komponenty wysokobiałkowe. Myślę, że najważniejsze jest to, żeby zrobić ten krok, żebyśmy jednoznacznie wskazali firmom paszowym, że chcemy, żeby korzystały z polskich źródeł białka.

Krok ten jest połączony, co też chciałbym mocno podkreślić, z wykreśleniem zakazu, który został wpisany do ustawy o paszach w 2006 r., dotyczącego stosowania komponentów opartych o GMO. Będzie to urealnienie sytuacji. Dzisiaj sytuacja wygląda właśnie w ten sposób, że zakazu nie ma. Formalnie jest wpisany do ustawy, ale nigdy nie obowiązywał, nawet przez minutę. W związku z tym, żeby prawo nie było martwe, po prostu skreślimy ten zapis, natomiast cele wskaźnikowe sprawią, że zastępowalność będzie postępowała. Zwiększymy nasze bezpieczeństwo białkowe, bezpieczeństwo żywnościowe, damy zarobić polskim rolnikom. Jeżeli chodzi o kwestię nawozów, będzie chociażby wpływ na zasobność gleby. Będzie cały szereg pozytywnych czynników. Nikt z oponentów właściwie nie przedstawił żadnego bardzo poważnego argumentu przemawiającego za tym, żeby takiego kroku nie czynić. Na tym skończę swoje wystąpienie.

Teraz otwieram dyskusję. Nie wiem, czy panowie posłowie? Tak, pan poseł Jarosław Sachajko. Bardzo proszę.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Panie przewodniczący, panowie posłowie, wszyscy przybyli goście, na początek trzeba zacząć od podziękowań dla pana posła Dolaty, dlatego że rzeczywiście to były lata jego ciężkiej pracy, nagłaśniania tego pomysłu, przekonywania do tego pomysłu. Cieszę się, że jesteśmy na finiszu –mam taką nadzieję – tylko że diabeł zawsze tkwi w szczegółach.

Jak najbardziej zgadzam się z tym, że zakaz, który był wprowadzony w 2006 r., nigdy nie działał, a firmy paszowe w ogóle się go nie obawiały, gdyż wiedziały, że jak nic nie zrobią bądź jak zakaz się skończy, w kolejnej kadencji trzeba będzie przedłużyć moratorium.

Powinniśmy od czegoś zacząć. Idąc po kolei, na pierwszej stronie mamy kary. Jeżeli chodzi o karę 4 tys. zł dla Cedrobu, to może płacić taką karę do końca życia, szczególnie kiedy zdejmemy zakaz stosowania pasz. Chciałbym zapytać ministerstwo i legislatorów, dlaczego nie skorzystaliśmy z kar, które są przewidziane w innych ustawach, nie wiem, wynoszących 5% obrotu danej firmy? To już jest kara, która jest racjonalna. Za recydywę – 15% obrotu. To tyle, że wywala firmę w powietrze, tylko że jeżeli firma w recydywie nie przestrzega zakazu, to powinna być racjonalna kara.

Chciałbym również zapytać pana profesora, czy są jakieś szacunki, obliczenia dotyczące 10%? Zaczynamy od 15%, ale chciałbym sobie wyobrazić, ile trzeba zasiać tysięcy hektarów roślin wysokobiałkowych. Zmierzam do tego, o czym mówiliśmy w ubiegłej kadencji, o czym mówiliśmy w tej kadencji przy okazji roślin wysokobiałkowych, że jeżeli będziemy zasiewali rośliny wysokobiałkowe, to nie będziemy zasiewali pszenicy. O ile na giełdach cena pszenicy, w ogóle cena zbóż, znacząco spadła w porównaniu do cen z października czy września 2021 r., o tyle rośliny wysokobiałkowe podrożały o 25%.

Jeżeli rolnicy zasialiby je i mieli komu sprzedać, to w tej chwili mieliby zysk, a nie tak potworne straty, jakie mają. To też jest jeden z ważniejszych argumentów, żebyśmy nie wydawali ponad 6 mld na sprowadzanie soi genetycznie modyfikowanej, tylko żeby pieniądze zostały w kieszeniach rolników w Polsce. Importujemy bezrobocie, dlatego że każdy import to jest importowanie bezrobocia, a eksport to jest eksportowanie naszego bezrobocia. Zastanawiam się, jaka powierzchnia zasiewów pszenicy czy kukurydzy byłaby zastąpiona roślinami wysokobiałkowymi.

Drugie pytanie do pana profesora, a właściwie do wszystkich. Czy 15% na start to nie jest za mały wskaźnik? Nie za duży, tylko za mały. Zaczynamy od 15%. Właściwie zaczynamy od niczego. Nie pamiętam, ale wydaje mi się, że w tej chwili Niemcy mają 70% suwerenności białkowej, a my pokazujemy, że w pierwszym roku chcemy mieć tylko 15% suwerenności. Widzę tu dużą dysproporcję. Kiedy dojdziemy do jakiejś suwerenności?

Pan przewodniczący przed chwilą mówił o tym, że gdzieś tam na świecie mogą być susze. Dużo bardziej prawdopodobne może być to, że Chiny kupią całe białko. Mogą to zrobić, nie przebijemy ich. Wtedy dopiero będzie tragedia. Nawet nie będzie suszy, tylko konkurencja, uniezależnienie się Chin w produkcji zwierzęcej spowoduje, że my nie będziemy mieć żadnej produkcji, bo przy 15-procentowej suwerenności, a w drugim roku 21-procentowej jest to żadna suwerenność.

Dlatego zastanawiam się, czy nie zaczynamy od zbyt niskiego wskaźnika. Nawet jeżeli byśmy zaczęli od tak niskiego wskaźnika po to, żeby sprawdzić, jak to działa i nie prze-

straszyć rynku, to wydaje mi się, że pierwsze lata mogłyby być wyższe, a później moglibyśmy schodzić z 6% na samym końcu. Najczęściej tak buduje się rynek. Na początku jest niepewność, później jest górka, skok, skok, a później jest już wyrównanie, później jest już gra rynkowa, czy lepiej produkować pszenicę, dlatego że bardziej opłaca się na rynkach światowych, czy lepiej produkować rośliny wysokobiałkowe.

To tyle, jeżeli chodzi o moje uwagi, pytania do projektu.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Myślę, że od razu poprosimy pana prof. Księżaka, ponieważ padły pytania do pana profesora i do przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Myślę, że po to, żeby nie powtarzać pewnych wątków, od razu poprosimy o odpowiedzi. Bardzo proszę, panie profesorze.

Pracownik naukowy w Zakładzie Uprawy Roślin Pastewnych Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowego Instytutu Badawczego w Puławach prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Panie przewodniczący, panowie posłowie, drodzy państwo, panie pośle, zależy, do czego chcemy dojść.

W ostatnich latach w Polsce uprawiane jest 320–360 tys. roślin strączkowych. Mnożąc przed 2 t średniego plonu krajowego – mniej więcej taki mamy plon – mamy ok. 700 tys. t nasion w ciągu roku. Zakładając, że białka jest 26–28%, daje to nam 250–270 tys. t białka paszowego. Jeżeli chcielibyśmy dojść do 500 tys. ha, wtedy mamy około 400 tys. białka paszowego z samych nasion roślin strączkowych, natomiast jeżeli do tego dolożymy jeszcze jako źródło białka poekstrakcyjną śrutę rzepakową, mamy uzupełnienie o następną ilość. Jak mówił pan poseł, śruty rzepakowej z nasion rzepaku uprawianego w Polsce jest mniej więcej 1,6–1,7 mln. Jest to także około 700 tys. białka paszowego. Są to takie ilości.

W tej chwili zużywamy 1,1–1,2 mln białka paszowego. Według prof. Rutkowskiego w Polsce będzie tendencja wzrostowa zużycia białka paszowego, chociażby z tego względu, że coraz więcej białka paszowego zużywa się w żywieniu przeżuwaczy, krów. Ponadto niestety jemy mięso, a mięso trzeba produkować z białka. Najlepiej byłoby, gdyby człowiek przestawił się na żywienie roślinne. W związku z tym nie byłoby problemu, ale raczej się to nie uda, nie oszukujemy sami siebie. Zmiana w tym kierunku raczej nie nastąpi.

A zatem są to dwa główne źródła białka paszowego: nasiona strączkowe i śruta rzepakowa, plus jeszcze różne susze, lucerna, trochę trawy, ale są to niewielkie ilości, jeszcze mączki rybne. Mączki kostne, praktycznie rzecz biorąc, od pięciu, sześciu lat nie są stosowane. Nie wiem, wykorzystanie krzyżowe zostało dopuszczone. W każdym razie tak to wygląda.

Panie pośle, jeżeli natomiast chodzi o powierzchnię, nie obawiałbym się. Słyszałem już argument przeciwko roślinom strączkowym, że będzie uprawiane zbyt dużo roślin strączkowych, w związku z czym nie będzie pszenicy, nie będzie rzepaku, nie będzie buraka itd. Na przestrzeni lat powierzchnia upraw gatunków zmienia się. Jakie były obawy, jak wchodziło pszenżyto? Pszenżyta nie było, potem weszło, ale inne gatunki także są uprawiane, jakoś sobie radzą. Rośliny strączkowe nie są aż tak konkurencyjne w stosunku do pszenicy czy do buraka. W zasadzie bardzo dobrych gleb wymaga tylko bobik, natomiast groch, łubin wąskolistny, nie mówiąc już o łubinie żółtym, który może być uprawiany na glebach stosunkowo lekkich... To również jest ważne zagadnienie.

Musimy też pamiętać, że 60% gleb w Polsce stanowią gleby średnie i lekkie. W związku z tym musimy pamiętać o tym, żeby gleby te wykorzystywać do produkcji roślinnej, w tym między innymi białka paszowego. Dlatego nie obawiałbym się konkurencji w zakresie pszenicy, rzepaku, buraka i roślin strączkowych.

Według szacunków śp. dr. Święckiego, który bardzo, bardzo długo zajmował się roślinami strączkowymi, robionych w 2000 r., może w 2002 r., powierzchnia roślin strączkowych w Polsce powinna wynosić 700 tys. ha. Z tym że on troszeczkę inaczej to uwzględniał, brał pod uwagę mieszanki i inne rzeczy, ale generalnie powierzchnia

ta może wynosić około 500 tys., a nawet ponad 500 tys. ha. Osobiście nie widzę zagrożenia, konkurencji dla uprawy innych gatunków.

Może tyle. Gdyby jeszcze coś było potrzeba, proszę bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie profesorze.

Jeszcze tytułem dopowiedzenia, ponieważ pan poseł Sachajko obawia się, czy punkt startu nie jest określony zbyt asekuracyjnie. Myślę, że trzeba zrobić tak, żeby osiągnąć cel, ale nie spowodować jakiegoś dodatkowego kłopotu. Jak ustawa zacznie działać, jak będziemy obserwowali, że w ogóle nie ma problemu z zapewnieniem naszych krajowych źródeł białka, to zawsze można ją nowelizować, zawsze możemy zwiększyć wskaźnik nawet do 10% rocznie. Natomiast gdybyśmy zaczęli ze zbyt wysokiego poziomu, mogłoby to przynieść więcej kłopotów niż pozytywnych efektów.

Takie było założenie, może bardzo asekuracyjne, ale w momencie, kiedy w tej sprawie był tak wielki opór, chodzi także o to, żeby nie uzyskać efektu polegającego na tym, że firmy paszowe będą bardzo zaniepokojone, że będzie miało to wpływ również na polskich rolników. Staraliśmy się wyważyć wskaźniki w taki sposób, żeby osiągnąć efekt, a nie doprowadzić do problemów.

Było jeszcze pytanie pana posła Sachajki do przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Nie wiem, kto z państwa będzie zabierał głos? Bardzo proszę.

Zastępca dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Żywności i Weterynarii Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Katarzyna Piskorz:

Rozumiem, że pytanie do nas dotyczyło kar.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Dlaczego jest tak absurdalnie niska kara? Nie ma ona żadnego sensu. Czy kara dla firm paszowych nie powinna stanowić, tak jak robimy to w innych ustawach, jakiegoś procenta obrotów? Wtedy co innego jest dla małej, lokalnej firmy paszowej, a co innego dla mojego ulubionego Cedrobu.

Zastępca dyrektora departamentu MRiRW Katarzyna Piskorz:

Przedstawiony projekt jest projektem poselskim.

Przedstawiona propozycja podlega teraz dyskusji. Jeżeli państwo widzicie potrzebę zmiany tego... Aczkolwiek patrząc bardzo chłodno na propozycje dotyczące kary, widzę, że zgodnie z tymi propozycjami, będzie to kara wymierzana w drodze decyzji administracyjnej przez powiatowego lekarza weterynarii. Będzie wymierzana na podstawie postępowania administracyjnego, czyli Kodeksu postępowania administracyjnego. Jest tutaj przewidziana możliwość bardzo wysokiej gradacji kary. Minimalna kara wynosi 4 tys. zł, natomiast z tego, co możemy policzyć, górna granica wynosi chyba aż 240 tys. zł.

Jeżeli chodzi o dostosowanie kary, mówiąc delikatnie, do przewinienia czy też zdolności produkcyjnej, czy też tego, ile w konkretnym roku danemu podmiotowi brakuje procent wykorzystania surowców bez GMO, powiatowy lekarz weterynarii ma bardzo szerokie widełki. Jest to oczywiście kwestia uzgodnienia przez państwa, czy tak może zostać, czy też powinna paść jakaś inna propozycja. Właściwie tyle w moim zakresie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Górski, bardzo proszę.

Poseł Maciej Górski (PiS):

Dziękuję, panie przewodniczący.

W uzupełnieniu wypowiedzi pana profesora, aż się prosi o wykreślenie z KPS obowiązku ugorowania i nakaz uprawy powyżej określonego arealu roślin strączkowych, grubonasiennych. Zwrócę także uwagę, że ustawa pozwala na jeszcze jeden element ewentualnej nowelizacji. W przypadku kiedy na polskim rynku coś by się wydarzyło, moglibyśmy posiłkować się roślinami non-GMO wyprodukowanymi poza granicami Polski. Oczywiście chcemy, żeby pieniądze trafiły do polskich rolników, ale efektem ma być żywność, w której ograniczony jest udział pasz GMO. Jest to wentyl bezpieczeństwa,

który zawsze może zadziałać. W przypadku jakichś ekstraordynaryjnych wydarzeń groch, bobik, łubin czy soja non-GMO mogą być sprowadzone z innych krajów. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, panie pośle. Czy koledzy posłowie?

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Jeszcze jedna rzecz. Wracam do kar.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Pan poseł Sachajko.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Problem powiatowego lekarza weterynarii jest taki, że żyje on w danym powiecie, musi współpracować z różnymi podmiotami.

Nie wiem, czy to dobrze, jeżeli zrzucamy na powiatowego lekarza weterynarii tak dużą odpowiedzialność; czy jednak nie powinniśmy zrobić dużo precyzyjniejszych rzeczy, żeby powiatowy lekarz weterynarii nie był naciskany? Czy można tu zrobić jakiś prosty wzór, który byłby związany z obrotami danej firmy? Czy muszą to być dziwne zapisy związane z wielokrotnością wynagrodzenia i później z kwotami? Czy nie jest to uczciwsze, kiedy mam wzór, nie wiem, procent brakujący do wskaźnika?

Chodzi o to, żeby nie zdarzyło się tak, że kiedy komuś zabraknie 5% czy wręcz 1%, powiatowy lekarz weterynarii da mu 2 mln zł? Jak jest to mała firma, to 2 mln zł mogą być dla niej bardzo bolesne, gdy tymczasem duże firmy, które obracają, mówiąc brzydko, grubymi milionami, nawet tego nie zauważają. Czy w naszej ustawie możemy zrobić takie zapisy jak w innych ustawach, które odwołują się do obrotów, jak na przykład w stosunku do Biedronki? Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów daje takie kary. Jest to jakiś procent obrotów.

Było to pytanie do legislatorów, do prawników z ministerstwa. Wiem, że jest to projekt poselski, ale państwo są osobami... To nie ja jestem prawnikiem. Państwo pracują na etacie w ministerstwie. Pytam państwa, jaka jest możliwość. O tym, jak będzie, rzeczywiście zdecydują już posłowie, ale pytam państwa, jakie są możliwości prawne.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dobrze. Dziękuję bardzo, panie pośle. Myślę, że temat kar musimy jeszcze przepracować.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Nie wiemy, w czym się poruszamy. Być może w tej ustawie nie można tego zrobić.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Myślę, że jest wola, żeby jeszcze nad tym popracować. Widzę, że pani dyrektor kiwa głową, że ministerstwo troszeczkę nam pomoże, dlatego że jednak jest to materia dosyć skomplikowana. Musimy zachować bardzo dużą precyzję.

Dobrze. Proszę o następne zgłoszenia. Zgłasza się pan Rafał Banasiak. Bardzo proszę.

Prezes klastra Agroport Rafał Banasiak:

Witam państwa serdecznie.

Chciałbym podkreślić, że rzeczywiście kara powinna być adekwatna i relatywna do tego, ile ktoś robi obrotów bądź ile wytwarza paszy. Rzeczywiście jeżeli będzie to relacja do obrotu w zakresie 1% czy 2% od obrotu, to będzie to zasadne. Dla lokalnej firmy wytwarzającej pasze 160 tys. zł to może być bardzo dużo, a dla firmy globalnej, która ma szesnaście czy osiemnaście zakładów przetwórczych w naszym kraju, właściwie jest to koszt, który jest do przełknięcia w każdym roku, a chodzi nam o to, żeby jednak duże przedsiębiorstwa się tym zainteresowały, ponieważ małe, lokalne już współpracują. Wydaje mi się, że jest to chyba kwestia techniczna do dopracowania w dalszej części prac legislacyjnych. To tyle, jeżeli chodzi o część dotyczącą kar.

Jeżeli chodzi o wysokość zobowiązania, o to, czy 15% to jest mało, czy dużo – stoimy na stanowisku, żeby zacząć, zrobić pierwszy krok. Jeżeli rzeczywiście będzie taka sytuacja, że 15% będzie uchwalone, to jest to krok w kierunku, w którym chcemy podążać.

Chciałbym powiedzieć jeszcze na temat areału. Pan poseł pytał o areał. Dość spojrzeć na areał soi. Praktycznie rzecz biorąc, z roku na rok się podwoił. Nie widzę żadnego problemu, żeby podwajać także areał bobiku. Chcę powiedzieć, że aktualnie przy wymogu stosowania ekoschematów zauważamy, że gospodarstwa, i to gospodarstwa wysokotowarowe, liczące po 300–400 ha, dzisiaj obsiewają nawet 25% całości swoich upraw, podwajając areał bobiku z roku poprzedniego. Kierunek jest naprawdę dobry. Mówię o stronie podażowej, jeżeli chodzi o strączki. Jeżeli chodzi o stronę popytową, jak państwo posłowie wspomnieli, od 2011 r. wspólnie podejmujemy temat rodzimych źródeł białka roślinnego poprzez dwa programy ministerialne dotyczące polskiego białka, trzeba powiedzieć, że znakomite. Natomiast strona przetwórcza, popytowa właściwie stoi w tym samym miejscu, w którym stała w 2011 r.

Dodatkowo jako producenci jesteśmy obarczani, po pierwsze, bardzo, bardzo wysokimi kosztami produkcji. Wspomnieli panowie o nawozach. Eliminacja, w znakomitej części, nawozu azotowego w kontekście upraw roślin białkowych wszystkim państwu jest znana. Oprócz tego, o czym wspomnieli pan poseł, widać to ewidentnie, jeżeli chodzi o ekonomikę produkcji roślin strączkowych. W tym roku rośliny strączkowe nie były tak narażone, chociaż też zostały dotknięte. Pokusiłem się o analizę. Okazuje się, że pomiędzy okresem zniwnym a obecnym jest 12 punktów procentowych różnicy. Dzisiaj jest minus 12 punktów procentowych. W przypadku pszenicy jest to 30–40%.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Chodzi o cenę.

Prezes klastra Agroport Rafał Banasiak:

Tak, mówimy o cenie. Jest to 40%. A więc jest to bardzo dobra dywersyfikacja dla nas, rolników. Mówię o dywersyfikacji ekonomicznej.

Oczywiście cały czas zderzamy się z problemami infrastrukturalnymi. Chciałbym to podkreślić, żeby można było wesprzeć część magazynową i przetwórstwa wstępnego. Mam nadzieję, że w programie KPO i w działaniu 1.4.1 uda się tę sprawę załatwić. Przetwórcy mówią wyraźnie: „My kupimy oczywiście każdą ilość w każdej cenie, ale niestety, nie w żniwa”.

Mamy tu problem bobiku, ale też i w grochu. Są insekty. Mówimy o strąkowcu. Musimy się nim odpowiednio zająć, czy to w formie, nazwijmy to, chemicznej, czy to w formie termicznej, ale to też wymaga pewnych przedsięwzięć. Trudno jest z powierzchnią magazynową, wszyscy o tym wiemy, szczególnie w obecnym czasie. Jeżeli rzeczywiście znajdą się pieniądze na tego rodzaju inwestycje, to na pewno przygotujemy 40% białka. Przygotujemy je oczywiście w połączeniu z przetwórcami rzepaku.

Oprócz tego, że reprezentuję klastr, współpracuję bardzo blisko z Polską Izbą Nasienną. Pan prezes prosił, żeby przekazać, że od strony nasiennej również jesteśmy przygotowani na proponowany poziom udziału rodzimych źródeł białka. Mogę tylko to potwierdzić. Cały czas reprodukujemy wspólnie z hodowcami krajowymi. Nie widzę tutaj problemu. Szczerze mówiąc, osobiście nie mam tego słowa w słowniku – uważam, że są nie problemy, tylko wyzwania. Są wyzwania, ale myślę, że kierunek, w którym podążamy, jest dobry.

Nie chciałbym już, panie pośle, osobiście panu dziękować. Jak już będzie wszystkim, to wtedy będziemy sobie dziękować, dlatego że jednak jest jeszcze dużo pracy, ale to, co pan zrobił do tej pory, co zrobiła szanowna Komisja, nie zdarzyło się przez wiele lat, nie zdarzyło się od 2011 r., odkąd w tym jestem. Oportunizm ze strony przetwórców jest znaczny, ale widzę, że wola i polityczna, i gospodarcza jest bardzo duża. Przykładamy się do tego, potwierdzamy, że ilości się zwiększają.

Dziękuję bardzo. Jeżeli są pytania w zakresie produkcyjnym, oczywiście mogę na nie odpowiadać. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Mam nadzieję, że postulat dofinansowania do magazynów dostosowanych do przechowywania roślin strączkowych został przez przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa

zapisany. Z tego, co wiem, na razie chyba jeszcze takiej możliwości nie przewidziano. Mam nadzieję, że to się uda.

Pani dyrektor Dobrzyńska wykazuje wolę zabrania głosu. Bardzo proszę.

Dyrektor Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Nina Dobrzyńska:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przede wszystkim chciałabym odnieść się do kilku punktów. Jeżeli chodzi o kary, wiadomo, że zasada musi być taka, że kara musi być odstrasząca i adekwatna. W pełni mogę zgodzić się z panem posłem, że powinna być odniesiona i do wolumenu produkcji, i do możliwości. Chętnie pomożemy przy jej ustaleniu. Rozmawiamy na ten temat przy okazji różnych ustaw. Rzeczywiście jest to problematyczna kwestia, czy powinny to być grzywny, czy jakieś wyższe kary, czy kary, które są liczone od obrotu. Myślę, że jest to do dopracowania.

Pozwolę sobie wypowiedzieć się także w sprawie limitu 15%. Myślę, że od czegoś trzeba zacząć. Jak powiedział pan Rafał, jeżeli od razu powiedzielibyśmy 50%... Wiele razy o tym dyskutowaliśmy, i na forum porozumienia, i na wszystkich możliwych forach przy okazji rozmów na temat programu białkowego. Pan przewodniczący użył bardzo ładnego sformułowania, że projekt ustawy ma stanowić animację popytu. To bardzo dobre sformułowanie. Animujmy popyt i czekajmy, aż rzeczywiście animacja da efekty. Stopniowo budujemy wyzwania. Chyba jest to lepszy pomysł niż wysoki próg na początek, tym bardziej że wywołuje to tak wiele dyskusji w tak trudnym czasie, jaki teraz mamy.

Jeżeli chodzi o kwestię różnego rodzaju zachęt, myślę, że do tej pory było bardzo dużo zachęt dla rolników. Teraz też jeszcze jest ich bardzo dużo. Były dopłaty do roślin strączkowych. Teraz są jeszcze większe. Wchodzą ekoschematy. Mam nadzieję, że rolnicy będą mogli z nich dobrze skorzystać. Kiedy patrzę na pana Rafała, nie mam wątpliwości, że to się uda.

Jeżeli chodzi o kwestie szkoleniowe, PIN mówi o możliwościach materiału siewnego. Oczywiście jest to bardzo ważne. Po to, żeby coś uzyskać, musimy posiadać materiał siewny. Jesteśmy na to przygotowani. Ważne jest też, żeby rolnicy wiedzieli, jak mają to robić. Od kilku ładnych lat istnieje inicjatywa COBORU, który testuje właściwie wszystkie możliwe odmiany roślin strączkowych we wszystkich obszarach kraju, tak żebyśmy wiedzieli, co mamy siać na południu, co mamy siać na północy, żeby to wszystko nam się udało.

Właściwie od tamtego roku zaczęły się, ale pełną parą ruszą od tego roku szkolenia dla rolników, projekty demonstracyjne z zakresu roślin białkowych. Myślę, że rolnicy bardzo wiele na tym skorzystają – chodzi o to, żeby można było własnymi rękami dotknąć i zobaczyć, jak to rośnie u rolnika w wielkim łanie. Co innego poletko doświadczalne, a co innego uprawa w wielkim łanie.

Jeżeli chodzi o inwestycje, przez wiele lat było bardzo duże dofinansowanie z przetwórstwa i dla małych, i dla średnich, i dla wielkich firm, jeżeli chodzi o budowanie infrastruktury i o linie produkcyjne. Natomiast jeżeli chodzi o powierzchnię magazynową i silosy, jak już zostało słusznie powiedziane, mamy taką możliwość w ramach „Krajowego planu odbudowy”.

Jak najbardziej chcemy współpracować przy projekcie ustawy, tym bardziej że program białkowy był programem, który ministerstwo prowadziło, patronowało mu. Chcemy wykorzystać ten potencjał. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo, pani dyrektor.

Chodzi jeszcze o magazyny płaskie. Główny problem jest chyba taki, że akurat jest kłopot z magazynowaniem strączków w silosach, które są dla zboża. Można zatem pomyśleć o rozszerzeniu zakresu.

Dobrze, czy ktoś jeszcze? Pan Dariusz Goszczyński, bardzo proszę.

Prezes, dyrektor generalny Krajowej Rady Drobiarstwa – Izby Gospodarczej w Warszawie Dariusz Goszczyński:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, nie jestem w stanie precyzyjnie odnieść się do projektu ustawy, ponieważ wziąłem go dopiero kilka minut temu, wchodząc na salę. To, czego brakuje mi w ustawie jako reprezentantowi ostatniego ogniwa – nie wiem, czy na sali jest ktoś z sektora paszowego, ja reprezentuję sektor drobiarski, czyli ostatnie ogniwo – to, czego nie zauważyłem w uzasadnieniu, w projekcie, to ocena skutków regulacji, patrząc na cały łańcuch produkcyjny.

Mówiliśmy o stronie podażowej, natomiast my jesteśmy stroną popytową jeszcze dalej, jeszcze za sektorem paszowym. To, co od samego początku podnosiliśmy w dyskusjach, to nasza troska dotycząca tego, jak projekt wpłynie na koszty naszej produkcji. Działamy na wspólnym rynku unijnym, można powiedzieć, na tych samych zasadach jak inne państwa.

Mówiliśmy o tym, że jesteśmy potęgą w drobiu. Wiemy, z czym się dzisiaj mierzymy, skąd napływają gigantyczne ilości mięsa drobiowego i jak to wpływa na całą sytuację na rynku mięsa drobiowego. Bez precyzyjnego policzenia skutków regulacji tak naprawdę nie wiemy, z czym się mierzymy, jak to na nas wpłynie. Nasza przewaga konkurencyjna w stosunku do innych państw Unii Europejskiej jest naprawdę niewielka, z roku na rok jest coraz mniejsza. Teraz też jesteśmy wypychani z wielu miejsc, szczególnie jeżeli chodzi o HoReCa, w tej chwili jesteśmy wypychani przede wszystkim ze względu na mięso ukraińskie, ale w stosunku do innych państw Unii Europejskiej też nie mamy jakichś nadzwyczajnych przewag, a w stosunku do Brazylii, Stanów Zjednoczonych i Ukrainy nie jesteśmy już konkurencyjni.

Stąd prosba o to, żeby projekt zawierał precyzyjne dane dotyczące oceny skutków regulacji, żeby widzieć cały łańcuch produkcyjny. Jeżeli okaże się, że poprzez rozwiązania legislacyjne spowodujemy, że koszty produkcji, koszty pasz, które stanowią 70% kosztów produkcji drobiarskiej... Jeżeli okaże się, że nie będziemy rentowni, to wszyscy na tym stracą w dłuższej perspektywie. Jesteśmy odbiorcami pasz, całych pasz, nie tylko roślinnych, białkowych. To jest to, o co proszę.

Oczywiście w ramach naszej organizacji poddamy projekt szczegółowej analizie, żeby przede wszystkim firmy paszowe wypowiedziały się, jak one to widzą, z czym, z jakimi konsekwencjami z ich strony będzie się to wiązało, jak to się przełoży na sektor drobiarski.

Wiemy, że na poziomie wspólnotowym jest inicjatywa dotycząca europejskiej suwerenności białkowej. Jest to coś, co w pełni rozumiemy. Wtedy rozwiązania będą tak samo dotyczyły wszystkich państw, wszystkich graczy na rynku unijnym. W tej chwili wprowadzamy rozwiązania dotyczące tylko polskich przedsiębiorców. Jest pytanie o naszą konkurencyjność w stosunku do pozostałych. W pełni wspieramy rozwiązania na poziomie wspólnotowym. Tak jak powiedział pan przewodniczący, diabeł tkwi w szczegółach. Tego najbardziej się boimy, dlatego chcemy mieć pełną jasność, transparentność, żeby wiedzieć, z czym tak naprawdę się mierzymy, pracując nad zaproponowaną regulacją.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Od razu, i to w jednoznaczny sposób, powiem, że nie będzie żadnej oceny skutków regulacji. Dlaczego? Dlatego że w dzisiejszych czasach nie ma możliwości, żeby precyzyjnie policzyć, żeby antycypować, jak się będzie kształtowała cena poekstrakcyjnej śruty sojowej. Musielibyśmy mieć jakiś punkt wyjścia. Gdyby było tak, że cena śruty sojowej jest constans, to możemy to liczyć, ale przecież mówiłem, że cena soi wynosi około 2 tys. zł, a pan poseł Ziejewski mówi: „Chwileczkę, wynosi już 2,6 tys. zł”. Kiedy spojrzelibyśmy na ceny kilka lat wstecz, wynosiły nieco ponad 1 tys. zł.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Było i 3,2 tys. zł.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Właśnie. W ubiegłym roku był i taki moment, kiedy było ponad 3 tys. zł, jak mówi pan prof. Księżak. Było to 3,2 tys. zł.

Rynek poekstrakcyjnej śruty sojowej ulega bardzo dużym zmianom, jeżeli chodzi o cenę. A zatem jak wyliczyć, jaka będzie cena w 2025 r., w 2026 r. czy w 2032 r.? Po pro-

stu nie ma takiej możliwości. Postulat, żeby odbyło się to na poziomie unijnym, pewnie jest postulatem zasadnym. Też chciałbym, żeby Komisja Europejska poważnie się tym zajęła, ale jakoś poważnie się tym nie zajmuje. Jesteśmy prekursorami. Tak naprawdę dzięki naszym naukowcom to w Polsce zaczęła się dyskusja o suwerenności białkowej.

Tutaj także użyję analogii gazowej. Gdybyśmy czekali na regulację unijną w zakresie bezpieczeństwa gazowego, dzisiaj mielibyśmy absolutną tragedię i dramat, ponieważ nie mielibyśmy gazu. Nie mówię już o cenach, ale w ogóle fizycznie nie byłoby gazu. Tak samo możemy przewidywać, że akurat w segmencie dotyczącym działalności sektora drobiarskiego, jak również wytwarzania pasz możemy znaleźć się w takiej sytuacji. Wiem, że wy jesteście przyzwyczajeni do tego, że poekstrakcyjna śruta sojowa jest. Nie wiem, dlaczego nie irytuje was, że ceny mogą się zmieniać w tak dużym zakresie. To też wpływa na waszą konkurencyjność.

Prezes, dyrektor generalny KRД – IG Dariusz Goszczyński:

Zmienia się tak samo dla innych.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Jasne, ale nie możemy z góry założyć, że jak komponenty białkowe wyprodukują polscy rolnicy, to będzie drożej. Takie założenie a priori jest irracjonalne. Nie ma żadnych przesłanek, które dopuszczałyby taki tok myślenia. W związku z tym naprawdę z całym szacunkiem, ale tego postulatu jako posłowie, którzy nad tym pracują, nie jesteśmy w stanie zrealizować. Myślę, że nie znajdzie pan eksperta, który panu wyliczy, jaka będzie cena śruty sojowej w 2025 r. Nie ma takiego eksperta.

Myślę natomiast, że nasze działania w dużej mierze wpływają na to, co się dzieje w Unii Europejskiej, co robi Komisja Europejska. Myślę, że zwrócenie uwagi przez Polskę właśnie na problem suwerenności białkowej był impulsem, który sprawił, że dzisiaj Unia Europejska też mówi, że warto o to zabiegać, warto prowadzić takie działania. Do 1 stycznia 2025 r. mamy prawie dwa lata – rok i osiem miesięcy. Przez ten czas różne rzeczy mogą się zdarzyć.

Mam nadzieję, że zdarzą się pozytywne w takim sensie, że Komisja Europejska zrealizuje pana postulat, który ja też popieram. Mam nadzieję, że będzie jakiś program unijny, ale jeżeli czegoś takiego nie będzie, to my nie możemy igrać z ogniem, nie możemy się znaleźć w sytuacji, że nagle nasza produkcja zwierzęca będzie zagrożona ze względu na brak komponentów białkowych. To tyle wyjaśnienia. Wobec tego musimy działać.

Pan poseł pan Sachajko, pan profesor Książak i jeszcze nie profesor, ale pan poseł Zbigniew Ziejewski. Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Bardzo dziękuję.

Wydaje mi się, że pracował pan w ministerstwie i zna różne kruczki, co można powiedzieć, żeby nic nie powiedzieć, ale żeby jednocześnie coś powiedzieć, żeby zaczepić. Reprezentuje pan branżę, która ma dużą część rynku. Mamy firmy, które produkują kurczaki i produkują pasze. Jak zawsze oczekiwaliśmy, żeby to państwo powiedzieli, jakie państwo widzą zagrożenia. Postulowanie, żeby było tak, jak było, jest wyjątkowo niebezpiecznie, o czym przed chwilą mówił kolega przewodniczący.

Druga kwestia. Poruszył pan kwestię ukraińską. Podejrzewam, że Ukraina jednak wejdzie do Unii Europejskiej, a przynajmniej chcielibyśmy, żeby weszła. Konkurowanie niską ceną się skończy. Dlatego już teraz powinniśmy rozmawiać, żeby szukać komponentów, którymi moglibyśmy się wyróżniać. Może właśnie powinniśmy się wyróżniać wysoką jakością i produkcją kurczaków bez GMO? Może to byłby jakiś nasz wyróżnik, żebyśmy teraz, kiedy jeszcze mamy czas, nauczyli rolników nie tego, jak mieć 2 t soi z hektara, tylko jak mieć 4,5 t. U mnie na Zamojszczyźnie są rolnicy, którzy mają 4,5 t soi z hektara.

Wtedy ma pan tańszy i pewny nasz produkt lokalny, wtedy nie jest się tak narażonym na fluktuacje ogólnoswiatowe, które mogą być, które wiążą się z niepewnością. Mamy wielkich graczy. Tak jak powiedziałem, Chiny mogą sobie zrobić wszystko. Wtedy będzie: „Ratujcie nas, bo nie mamy”, ale skąd wtedy ratować?

Trzecia rzecz. Mówił pan o europejskiej suwerenności. Może pan profesor będzie wiedział, jaka w tej chwili jest suwerenność Niemiec, jeżeli chodzi o białko. Kiedyś obito

mi się o uszy, że mają 60–70% suwerenności. Jeżeli mają 70% suwerenności, to całkiem możliwe, że Komisja Europejska rzeczywiście powie: „Róbmy europejską suwerenność białkową na poziomie 40%”, a my wystartujemy od 15%. A zatem skąd będziemy kupować pasze? Z Niemiec, dlatego że oni mają tego dużo. Po to powinniśmy myśleć i wyprzedzać problemy.

Oczywiście zgadzam się z tokiem myślenia, który został tu zaprezentowany. Zaczniemy od małych punktów, od 15%, zrobmy cokolwiek, żeby wszyscy się nauczyli, żeby branża się nauczyła, żeby rolnicy się nauczyli, że trzeba budować cały łańcuch. Na to, żeby było tak, jak było... Przykład z gazem jest bardzo dobrym przykładem, a polityków, jak często mówię, wybiera się po to, żeby wyprzedzali problemy, a nie później je gonili i gasili pożary. To, co próbujemy zrobić od paru lat, to jest to.

Jeżeli ustawę tę przyjęlibyśmy w ubiegłej kadencji, to dzisiaj nie mielibyśmy takiego wielkiego problemu ze zbożem. Część produkcji pszenicznej zastąpilibyśmy roślinami wysokobiałkowymi. Zastąpilibyśmy roślinami wysokobiałkowymi, a jeżeli rolnicy produkowaliby dużo białka, nie 2 t, tylko 4 t, to całkiem możliwe, że nasze białko byłoby bardzo konkurencyjne wobec GMO. Może już ktoś znalazłby inny rynek, dlatego że konkurowanie ceną nie ma sensu. Nie możemy być zawsze krajem trzeciego świata, który będzie robił wszystko za darmo kosztem jakości i ciężkiej pracy.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo panu posłowi. Pan profesor Książak.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Książak:

Panie pośle, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo białka paszowego w Unii Europejskiej, deficyt na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat w całej Unii Europejskiej był mniej więcej na poziomie 67–70%. Niemcy postawili na białko ze śruty rzepakowej. W tej chwili ich bezpieczeństwo, według różnych źródeł, wynosi 50%. Są źródła, które podają, że wynosi nawet 70%. Zakładajmy, że naprawdę zwiększyli poziom bezpieczeństwa białka paszowego prawie o 100%, drugie tyle, natomiast u nas niewiele się zmieniło.

Chciałem mocno podkreślić jeszcze dwie rzeczy. Mianowicie Polska była pierwszym krajem w Unii Europejskiej, który rozpoczął naprawdę nieporozumiane działania na rynku białka paszowego. Patrząc na panią naczelnik, gdyż ma lepszą pamięć niż ja – w 2000 r. rozpoczęły się pierwsze rozmowy dotyczące uprawy roślin strączkowych w Polsce, czego efektem było wprowadzenie dopłat od 2010 r. i uruchomienie programu białkowego w 2011 r. Dopiero później Francuzi, opierając się na naszych wzorach, robili u siebie programy dotyczące roślin strączkowych.

Natomiast to, o co kolega pyta już po raz kolejny... Może za często uczestniczę w różnych spotkaniach, ale zwykle jest to mniej więcej takie samo pytanie. Panie kolego, gdyby zechciał pan przeczytać raporty z programu białkowego, to koledzy z obszaru dotyczącego żywienia zwierząt wyliczyli już kilka lat temu na konkretnych cenach – należy mówić o cenach z konkretnych lat – że wsad białka paszowego do dawki pokarmowej dla drobiu i trzody był tańszy mniej więcej o 20% od białka paszowego pochodzącego ze śruty sojowej. Dla kur niosek było to w zasadzie 5%, więc można powiedzieć, że nie było różnicy.

Wynikało to między innymi z tego, że dla kur nioskom trzeba było dodawać olej, który był stosunkowo drogi. Trzeba było dodawać energii. Natomiast przy tamtych cenach, przy tamtych dawkach pokarmowych, które były stosowane dla określonych ras, a to też jest ważne – wie pan lepiej niż ja, że jest to istotne, gdyż ja jestem rolnikiem z wykształcenia – białko paszowe w dawce pokarmowej było mniej więcej o 20% tańsze. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Zbigniew Ziejewski.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Akurat mam przyjemność być producentem nasiennym. Produkuję zboże nasienne, strączkowe, ale produkuję też drób.

Panom profesorom, panu profesorowi muszę powiedzieć jedną rzecz, że do paszy dla kurczaków nie zastosuję białka z łubinu, z bobiku w takich ilościach, w jakich bym chciał, kiedy stosuję soję. Chodzi głównie o strawność, o przyrosty. Jeżeli kurczak w ostatnim okresie, kiedy ma piąty, szósty tydzień, przyrasta dziennie 90 g, białko, które miałbym z grochu czy bobiku nie spowoduje mi takich przyrostów ze względu na strawność.

Jestem za tym, co prowadzi kolega przewodniczący, żeby zwiększać udział roślin strączkowych w Polsce. Jestem za tym, ale niech ktoś mi powie, mówimy o genetyce... Kolega Sachajko mówił o 4 t soi. Marzenia to jest jedno, a genetyka to jest drugie.

Poseł Jarosław Sachajko (Kukiz15):

Zapraszam na Zamojszczyznę.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Rozumiem, ale jeżeli chcesz uprawiać to na północy Polski, zapraszam cię, udostępnię ci 10 h na poletka. Proszę bardzo. Proszę osiągnąć plony na poziomie 4 t na Warmii i Mazurach. Na Warmii i Mazurach momentami nie zbiera się soi, ponieważ jest za mokro. Co do bobiku, zgadzam się z kolegą z klastra. Znam Bartoszyce. Jestem z województwa warmińsko-mazurskiego. Uprawiałem bardzo dużo bobiku.

Państwo zapomnieliście o jednej rzeczy. Kiedyś był program białkowy, płaciliśmy do roślin strączkowych określoną pulę pieniędzy, ale od razu była bariera zależna od tego, ile posiejemy roślin strączkowych. Jak posialiśmy za dużo, proporcjonalnie progresja leciała w dół i dopłaty do hektara mieliśmy mniejsze. To w jaki sposób motywowaliśmy rolników do zwiększania produkcji białka? W żaden sposób. Im więcej posialiśmy białka, tym mniejsze mieliśmy dopłaty. Dlatego należy podejść do tego bardzo rozważnie.

Nie wyobrażam sobie karania firm. Powiedzieliście państwo, że duża firma dzwignie kary, a małe firmy, które robią produkcję paszową... U mnie jest zagłębie drobiarskie. Hława, Nowe Miasto stoją kurnikami, nie ma innej hodowli, tylko jest drobiarstwo. Kiedy państwo, którzy produkują pasze drobiarskie, nie użyją tyle bobiku, nie użyją tyle grochu, nie wykonają limitu, to będą płacić kary? Za co? Za to, że produkują paszę na taki rynek?

Zgadzam się, że musimy bardzo szczegółowo przepracować to, jak mają wyglądać kary, dlatego że wylać dziecko z kąpielą jest bardzo łatwo. Powinniśmy patrzeć merytorycznie, ile paszy produkujemy dla bydła. Bydło bardzo chętnie zjada śrutę rzepakową. Są to przeżuwacze, mają silny żołądek. Inna jest produkcja w trzodzie, inna jest produkcja w drobiu. Jest inne zużycie, inny przerób, inne przyrosty. Dlatego powinniśmy się zastanowić, ile mamy bydła, ile mamy krów mlecznych, ile mamy bydła opasowego, jakie tu jest zużycie, jakie tu jest zapotrzebowanie, ile jest zapotrzebowania dla trzody chlewnej. Możemy użyć innego białka, zwiększyć parametry zużycia białka dla trzody. Dla drobiu są minimalne. Mówmy o strawności, mówmy o wynikach.

Jak kolega powiedział, nie możemy konkurować z Ukrainą, która ma takie białko, jakie ma, używa jeszcze białka zwierzęcego, podczas gdy my go nie używamy. W tym momencie, już dzisiaj krzyczymy, że przez polskie granice wpływa ileś tam TIR-ów, które destabilizują produkcję drobiarską w Polsce. Nie tak dawno mówiliśmy, cały czas mówimy, że mamy granicę zablokowaną przez zboże. Polscy rolnicy się buntują. Niebawem będzie to samo z produkcją drobiarską. Będzie to samo z produkcją drobiarską, dlatego że ukraińskie kurczaki zasypują polski rynek. Wiemy, jakie firmy ściągają, które firmy destabilizują polski rynek.

Musimy, panie przewodniczący, podejść do tego bardzo rozważnie. Zgadzam się z pańską ideą, z pańskim projektem, że powinniśmy to promować, ale powinniśmy podchodzić do tego rozsądnie. Rzepaku uprawiamy bardzo dużo, dlatego że uprawiamy go ponad milion hektarów, w zależności od roku. Zbieramy go 3 mln t. W tamtym roku zebraliśmy 3,8 mln ton. To nam wystarcza, ale zostaliśmy zasypani jeszcze milionem ton rzepaku ukraińskiego. Jest problem, dlatego polityka rządu powinna być stabilna, przemysłana. Powinno być tyle i tyle hektarów, takie i takie dopłaty ze strony rządu do roślin strączkowych. Jeżeli takie będą i rolnicy będą to wiedzieli w perspektywie długofalowej... Nie na rok, nie na dwa, nie tak, że dzisiaj mamy 700 zł dopłaty do tony czy do hektara, a za rok będziemy mieli 350 zł.

Mówimy o tym, żeby była perspektywa, o której pan przewodniczący mówił, do 2032 r. Wobec tego zaplanujemy perspektywę, żeby było proporcjonalnie. Nie określimy tego wartościowo, ponieważ tak nie da się tego określić, ale procentowo można określić. Dlatego jako rolnik, który produkuje i drób, i materiał siewny, robię dywersyfikację, jestem bardzo ostrożny. Zgadzam się z panem, który reprezentuje branżę drobiarską, ja też ją reprezentuję. Skoro chwalimy się, skoro mamy zaszczyt, że 30% czy nawet 40% naszej produkcji drobiarskiej wysyłamy na rynki zachodnie, to jest to in plus. Dlatego rozwijamy kierunki, które są dobre, które przynoszą dla budżetu ogromne pieniądze.

Powinniśmy mocno popracować nad ustawą, doszlifować ją. Jest to projekt. Dlatego powinniśmy jeszcze popracować nad projektem, uszlachetnić go, wprowadzić, wysłuchać firm paszowych, wysłuchać firm nasiennych. Nie wierzę. Byliśmy z panem przewodniczącym w Golubiu-Dobrzyniu. Był moment, że uprawialiśmy 48 tys. ha soi. W tej chwili uprawiamy prawie 100 tys. ha soi. Tyle jest. W Golubiu-Dobrzyniu dostawaliśmy takie informacje.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Nie, 21–40 tys. ha.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

W zeszłym roku było to 44–46 tys. ha

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Byliśmy na spotkaniu w Golubiu-Dobrzyniu.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Nie, nie, panie pośle.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Jest to 100 tys. t soi.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Ja też tam byłem, panie pośle.

Poseł Zbigniew Ziejewski (KP):

Nie wiem, czy nie słuchałem, ale zauważcie państwo, jaki jest okres wegetacji na Dolnym Śląsku oraz na Warmii i Mazurach. Wegetacja jest o trzydzieści dni dłuższa. Taka jest różnica między Dolnym Śląskiem a Warmią i Mazurami.

Powinniśmy popatrzeć, jakie są nasze możliwości wegetacyjne, w jakich rejonach możemy uprawiać. Kolega z Bartoszyca wie, na jakich glebach uprawia bobik w Bartoszycach. Nie uprawia go na piątej, szóstej klasie, tylko uprawia go na bardzo dobrej trzeciej, czwartej klasie. Takie klasy to najlepsze rejonu w Polsce. Są nie tylko tam, są w Zamościu i w innych rejonach. Akurat kolega wyszedł. Są w Polsce rejonu bardzo dobrych ziem, ale są też rejonu zróżnicowanych, bardzo słabych ziem.

Dlatego jak najbardziej zapoznam się z projektem ustawy. Tak samo jak kolega dostałem go dzisiaj. Trzeba nad nim pracować, uszlachetnić go, żeby wyszedł z tego bardzo dobry projekt. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Tak jak jest zakład uszlachetniania białka paszowego, tak i projekt będziemy uszlachetniać. Jeszcze pan Goszczyński.

Prezes, dyrektor generalny KRД – IG Dariusz Goszczyński:

Bardzo krótko, panie przewodniczący. Dziękuję.

Nie ma już pana przewodniczącego Sachajki, natomiast chciałbym potwierdzić, że przez trzynaście lat byłem urzędnikiem. W Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi przez trzynaście lat byłem odpowiedzialny za przygotowanie wielu projektów ustaw. Żaden projekt ustawy nie mógłby być przekazany do konsultacji międzyresortowych i społecznych bez oceny skutków regulacji. Jest to podstawa do tego, żeby zobaczyć, co z projektu wynika dla wszystkich zainteresowanych stron. Dlatego o to apeluję. Pracując nad projektem ustawy, było to dla mnie czymś oczywistym, że musimy... Inna

sprawa, że kancelaria premiera, Rządowe Centrum Legislacji nie podarowałyby, żeby projekt mógł być przedłożony bez oceny skutków regulacji.

Panie profesorze, jeżeli rozwiązania są korzystne, to należy je wpisać, że będą pozytywnie wpływały na rozwój sektora. Powinno to być w ocenie skutków regulacji. Mówię o rozdziale, o ocenie skutków regulacji. Bez względu na to, czy będą wpływały negatywnie, czy pozytywnie, to powinny być przedstawione po to, żeby wszyscy, którzy czytają projekt ustawy, mieli jasność, z jakimi konsekwencjami będzie się wiązało wdrożenie danej regulacji. Takie są zasady. Wydaje się to logiczne.

I teraz to, co mnie niepokoi. Była mowa o tym, że nasi producenci produkują, ale muszą sprzedawać do Niemiec czy do Danii. Słyszałem, że do Niemiec doskonale sprzedaje się nasza soja, która jest wykupywana przez firmy produkujące żywność wege. Jest to specyficzny rynek. Ceny nie bardzo grają tam rolę. Oznacza to dla nas, że chcąc wypełnić wskaźniki, będziemy musieli przebić ceny. Znowu wracamy do tematu kosztów produkcji i naszej konkurencyjności. Wiem, że inspiracja do wprowadzenia wskaźników pochodziła z biopaliw, natomiast sektor drobiarski czy – szerzej – sektor produkcji zwierzęcej to nie jest Orlen. Nie mamy monopolu na to wszystko. Działamy na otwartym rynku.

Jak powiedział pan przewodniczący, ceny idą w tą czy w inną stronę, ale działamy na tych samych zasadach, co nasi konkurenci. Jak nam spadają, to i im spadają, jak nam rosną, to i im rosną. Innymi rzeczami powodujemy, że jesteśmy konkurencyjni. W momencie, kiedy wyjmujemy jeden element i tworzymy quasi-monopol dla pewnej grupy, robimy dobrze pewnej grupie. Musimy natomiast myśleć o pozostałych, wyższych elementach, jakie to wywrze konsekwencje, żeby nie okazało się, że próbując zrobić dobrze w przypadku jednego ogniwa, zarżniemy kurę na końcu. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeszcze pan profesor Księżak i będziemy powoli zmierzać do końca.

Pracownik naukowy IUNG – PIB prof. dr hab. Jerzy Księżak:

Tylko jedno słowa do wypowiedzi pana posła.

Panie pośle, całkowita zgoda, z tym że jedna rzecz. Mianowicie założeniem żadnej z edycji programu białkowego nigdy nie było stuprocentowe bezpieczeństwo białka paszowego w Polsce. Dochodziliśmy do poziomu 50%. Siedzą tutaj koledzy, którzy od początku uczestniczyli w programie. Z czego to wynika? Wynika to z tego, co pan poseł był uprzejmy powiedzieć.

Mamy gatunki zwierząt, mamy grupy zwierząt, młode, które muszą mieć na przykład 28% białka. Oznacza to, że młody indyk musiałyby jeść sam bobik. Jest to niemożliwe. Dlatego mówimy, że dane gatunki czy grupy zwierząt muszą dostać część, na przykład 15% naszych nasion, ale uzupełnioną białkiem paszowym pochodzącym ze śruty sojowej.

Tak to jest, panie profesorze. Życzę panu, żeby został pan profesorem, będzie mi łatwiej do pana mówić, gdyż za rzadko mówię „panie pośle”.

Otóż panie pośle, tak to działa, tak to jest, tak to jest zapisane. Takie były założenia w naszych wszystkich ustaleniach. Tak to jest realizowane. Myślę, że nie jesteśmy w stanie tego przeskoczyć. Tak to musi wyglądać.

Jeżeli chodzi o soję, nie wierzcie państwo, jak ktoś mówi, że jest to nowy gatunek. To nie nowy gatunek. Gatunek ten był od zawsze. Wiadomo, ile zajmują się roślinami strączkowymi, widać po głowie. W Polsce była jeszcze odmiana, która miała czarne nasiona. Już nie pamiętam, czy lajma czy warszawska, ale któraś z nich. To nie jest nowy gatunek, natomiast jeżeli chodzi o soję, został wykonany naprawdę potężny skok genetyczny w zakresie poziomu plonowania odmian. Jest natomiast kwestia tego typu, że odmiany późne – jest tu ten sam efekt jak w przypadku kukurydzy – plonują lepiej niż odmiany wczesne.

W związku z tym na północy musimy jednak dobierać odmiany, które mają nieco krótszy okres wegetacji. Niekoniecznie muszą dać plony na poziomie 4 t, jak powiedział pan poseł. Trzeba się liczyć z jeszcze jedną rzeczą, a mianowicie z tym, że 1 września na północy zacznie padać deszcz i odmiany soi w ogóle nie dojrzeją. Natomiast dojrzeje groch, dojrzeje bobik, szczególnie samokończący, dojrzeje łubin wąskolistny. Trzeba głośno o tym mówić i mieć tego świadomość.

Dziękuję bardzo. Więcej nie będę mówił.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Dziękuję bardzo.

Zgłasza się jeszcze pan. Proszę o skondensowaną wypowiedź.

Wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Krzysztof Gawęcki:

Dzień dobry. Krzysztof Gawęcki, Krajowe Zrzeszenie Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych. W naszym zrzeszeniu zajmuję się właśnie tym rozwinięciem, czyli roślinami białkowymi.

Mam pytanie wynikające z mojej ludzkiej dociekliwości. Panie przewodniczący, w listopadzie po spotkaniu w ministerstwie i później po spotkaniu wyjazdowym w Osieku był pomysł, żeby zdywersyfikować udział rodzimego białka w paszach, zastosować inny wskaźnik dla pasz produkowanych dla drobiu, a inny wskaźnik dla pozostałych gatunków zwierząt. Czy był jakiś konkretny powód tego, że w tej chwili zostało to ujednolicone?

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Był, ponieważ zdecydowanie łatwiej jest sformułować ogólny cel wskaźnikowy. Jak mówił tutaj pan profesor Książak, są badania, które wskazują na to, że do żywienia zwierząt monogastrycznych, czyli drobiu i trzody, spokojnie można stosować nasze krajowe rośliny wysokobiałkowe. Jest to mit, który pokutuje.

Powiem szczerze, że nie znam sposobu, który mógłby przekonać oponentów, którym już weszło w nawyk, że antyżywniowe to są w krajowych, a soja jest komponentem, który można podawać bezpośrednio z pola. Dlatego byliśmy w Agroloku, żebyście państwo zobaczyli, że też trzeba to uszlachetniać, że to nie jest roślina, którą można zastosować ot tak, którą po prostu wrzucimy do śrutownika, ześrutujemy i damy.

Wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Krzysztof Gawęcki:

Panie przewodniczący, to nie jest odpowiedź na moje pytanie. Przepraszam bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Ale powiedziałem...

Wiceprezes Krajowego Zrzeszenia Producentów Rzepaku i Roślin Białkowych Krzysztof Gawęcki:

Było 25% dla pozostałych gatunków zwierząt. Uważam, że było to bardzo zasadne. Bezpiecznie można zwiększać udział rodzimych komponentów właśnie w paszach dedykowanych do tych gatunków. W przypadku drobiu można dyskutować, czy 15% jest wystarczające, czy nie. Nie będę się tu wypowiadał.

Zawodowo jestem związany z grupą Top Farms. Średnio w latach uprawiany 2 tys. ha roślin bobowatych, w tym 1 tys. ha soi. We własnym zakresie na własne potrzeby produkujemy ekstrudowany makuch sojowy. Pierwsze doświadczenia z makuchem mamy od 2015 r. W badaniach wykonanych przez prof. Kowalskiego w Krakowie 1 kg makuchu ekstrudowanego... Inaczej – 0,7 kg makuchu równoważy 1 kg importowanej śrutu sojowej, dlatego że białko jest po ekstruzji, jest wyższa sprawność, jest bajpas, czyli jest chronione na etapie trawienia w żwaczu. Efektywność jest dużo wyższa, jest lepsza zdrowotność krów, mniejszy udział mocznika w mleku itd. Jest wiele korzyści. Nie bałbym się tam zwiększać.

Nie wiem, czy dla ułatwienia, żeby był jeden wskaźnik we wszystkich paszach dla wszystkich gatunków zwierząt, państwo odeszłicie od propozycji, żeby jednak to różnicować.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Odpowiem bardzo jednoznacznie. Proszę państwa, rozpoczęliśmy dyskusję. Musieliśmy pokazać jakiś projekt, który jest punktem wyjścia. Zanim trafi on pod obrady Sejmu, zanim zostanie poddany pierwszemu czytaniu...

Posel Zbigniew Ziejewski (KP):

Będzie uszlachetniony.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

...będzie uszlachetniony, jak podpowiada pan poseł Zbigniew Ziejewski.

Jeżeli pan czy jakiegokolwiek inne osoby bądź też środowiska mają propozycje zmian w projekcie, będziemy je rozważać, ale dobrze by było, żeby trafiły do nas na piśmie z jakimś uzasadnieniem. Pan sekretarz mówi, że najlepszym miejscem konsultacji jest sekretariat Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Jeżeli państwo macie propozycje zmian, naprawdę z uwagą będziemy się im przyglądać. Jeżeli będą dobre, po prostu będziemy je uwzględniać. Projekt w zupełnie otwarty sposób zostanie uszlachetniony. Wtedy będzie procedowany.

Jeszcze pan Rafał Banasiak i będziemy kończyli.

Prezes klastra Agroport Rafał Banasiak:

Chciałbym tylko uzupełnić.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Im szybciej propozycje będą przesłane, tym lepiej.

Prezes klastra Agroport Rafał Banasiak:

Być może to pomoże panom oswoić się z oceną skutków, jak pan wspomniał, stosowania rodzimych źródeł białka.

Dosyć ciekawe badania przeprowadziła firma Wipasz, która rokrocznie wspólnie z nami organizuje spotkania z rolnikami. Pan Dawid Leski przedstawił bardzo ciekawe wyniki badań, z których ewidentnie wynika, że udział bobiku w paszach może wynosić nawet do 25%, pod warunkiem oczywiście, że się go obłuska. Wpływa to pozytywnie, nie jestem producentem drobiu, więc może źle to powiem, ale wpływa to na zmniejszony ubytek samych sztuk, jeżeli chodzi o upadki. Jest to element, który rzeczywiście może wpłynąć prośrodowiskowo.

Prezes, dyrektor generalny KRD – IG Dariusz Goszczyński:

Jeszcze przed chwilą mówił pan, że od 2011 r. nic się nie wydarzyło w tym temacie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Panowie, myślę, że...

Prezes klastra Agroport Rafał Banasiak:

Nie, proszę pana.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Polemiki przenieśmy jednak w kulary.

Posel Zbigniew Ziejewski (KP):

Czas na uwagi będzie w konsultacjach.

Przewodniczący poseł Zbigniew Dolata (PiS):

Teraz mamy czas, dlatego że następne posiedzenie Sejmu będzie dopiero w maju. Wobec tego mamy kilka tygodni na to, żeby spłynęły uwagi do projektu, żeby jeszcze wprowadzić jakieś ewentualne zmiany.

Bardzo wszystkim państwu dziękuję za przybycie i udział w merytorycznej dyskusji. Myślę, że uczyniliśmy też jakiś krok w kierunku zrozumienia tematu i podjęcia konkretnych działań, żeby uczynić kolejny krok w zapewnieniu Polsce bezpieczeństwa żywnościowego. Jak sądzę, wszystkim państwu, niezależnie od wypowiedzianych tutaj uwag, o to chodzi. Jest to cel, który przyświeca nam wszystkim. Dziękuję sekretariatowi, który wykonał dużą pracę organizacyjną, żeby posiedzenie podkomisji mogło się odbyć.

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia podkomisji. Dziękuję państwu. Zamykam posiedzenie.